

Ponura rocznica

17 marca 2021

18 lat temu, 20 marca, rozpoczęła się agresja koalicji państw pod przewodnictwem USA na Irak. Polska, rządzona wtedy przez rząd mieniący się lewicowym, ochoczo wzięła udział w tej awanturze u boku rydwanu światowego hegemonu. Na koncie SLD zawsze pozostanie ta haniebna decyzja, choć gwoździem sprawiedliwości wypada odnotować, że ktokolwiek by wtedy nie rządził, zapewne postąpiłby tak samo. Tak bardzo nasi politycy byli i są zaślepieni amerykańszysmem i serwilizmem.

Inwazja na Irak została zorganizowana przy pomocy kilkunastomiesięcznej agresji medialnej przygotowującej światową opinię publiczną do wojny. Niezależne, ponoć wolne media i ich funkcjonariusze – zwani przez przypadek tylko dziennikarzami – bezkrytycznie powielali to, co przedstawiała administracja amerykańska prezydenta Busha jr., stając się tym samym jedną z aktywnych stron tej neokolonialnej awantury. Za atakiem na Irak lobbował m.in. ówczesny wiceprezydent Dick Cheney (w latach prezydentury Busha seniora sekretarz obrony), z rodziny ściśle związanej z naftowym gigantem światowym Halliburton Company. Sami Bushowie także zajmowali uprzywilejowaną pozycję na firmamencie przemysłu naftowego w USA. Najbardziej zyskały na obaleniu Saddama Husajna, wchodząc aktywnie na irackie tereny roponośne, naftowe firmy z USA, Halliburton Company w pierwszej kolejności.

O agresji na suwerenny kraj zdecydowano wbrew wszelkim międzynarodowym prawom. Rada Bezpieczeństwa ONZ z jesieni 2002 r. w rezolucji nr 1441 dawała Irakowi 30 dni na ostateczne przedstawienie dowodów zniszczenia broni masowego rażenia i dopuszczenie inspektorów ONZ do wszystkich obiektów na terenie Iraku. Prowadzona intensywnie z racji rosnącej presji Amerykanów międzynarodowa inspekcja absolutnie nie potwierdziła obecności tego typu broni na terenie Iraku. Sekretarz Generalny ONZ Kofi Annan potwierdzał swym

autorytetem te ustalenia, sprzeciwiając się akcji zbrojnej. Trzech stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ: Chiny, Rosja i Francja podkreślało, że art. 42 Karty ONZ wyraźnie zabrania militarnego naruszenia granic suwerennego państwa bez osobnej rezolucji Rady Bezpieczeństwa. Przeciwno planowanemu atakowi na Irak wypowiedziała się większość członków Rady Bezpieczeństwa – trzech z pięciu stałych (z których każdy ma prawo weta) oraz 7 z 10 członków niestałych.

Z czasem okazało się, iż oskarżenia Iraku o posiadanie broni masowego rażenia i groźba przekazania jej międzynarodówce terrorystycznej (o co oskarżali Jankesi Saddama) są pospolitym kłamstwem. Chodziło tylko o to, żeby zdobyć uznanie i akceptację dla inwazji. Medialna ściema z bronią masowego rażenia jakoby posiadaną przez Irak, którą ochoczo powtarzali także polscy dziennikarze, niebezpiecznie przypomina mi prowokację gliwicką, której ofiarą padł nasz kraj w 1939 roku. Nie wstyd wam, polscy publicyści? Chyba nie, bo nie widziałem, żeby ktokolwiek za dezinformację czy chociaż za pochapne przepisywanie po Amerykanach przeprosił.

Działania wojenne Stanów Zjednoczonych zostały oficjalnie nazwane operacją Wyzwolenie Iraku (potem: Wolność Iraku). Tymczasem 21 października 2006 r. prestiżowy brytyjski magazyn medyczny „The Lancet” podał, ile mogło paść ofiar po stronie irackiej tylko między marcem 2003 a czerwcem 2006 i poraził czytelników liczbą 655 tys. osób, w większości cywilów. Taka to „wolność”, „liberalna demokracja” i „jakość życia człowieka” przybyła nad Eufrat nad obcych bagnietach. Tak, Saddam Husajn również popełniał zbrodnie – lecz czyż po jego obaleniu nie miało być lepiej? Zresztą nie zapominajmy, że jego niedemokratyczne rządy bardzo długo Amerykanom nie przeszkadzały. Obalono go, bo przestał być potrzebny.

Przez pewien czas, tuż po samej agresji i do momentu instalacji rządzących w Bagdadzie marionetek amerykańskich, władzę nad krajem sprawowali de facto gubernatorzy mianowani przez Waszyngton. Jednym z nich został były polski premier

lewicowego rządu RP Marek Belka. Eufemistycznie tę posadę nazywano przewodniczącym Międzynarodowego Zespołu Konsultacyjnego ds. Iraku. Była to jedyna, nagroda podarowana przez hegemonia Polsce w podzięcie za uczestnictwo w całej brudnej eskapadzie. O nigdy niespełnionych korzyściach gospodarczych, jakie mieliśmy w nagrodę pozyskać, którymi już ekscytowali się polscy pisarze... przez litość nie wspomnę. Nie mogę za to pominąć dalszych losów „przewodniczącego zespołu”. Dziś Marek Belka, eurodeputowany z listy lewicy do PE, prominentny członek frakcji S&D nawołuje głośno do kolejnych sankcji wobec Rosji w związku z aneksją Krymu. Chciałoby się w perspektywie jego udziału w podboju i zniszczeniu Iraku, podporządkowaniu tego państwa amerykańskim interesom zawołać; „panie europośle, może ciszej nad tą trumną?”. Nie kto inny jak jeden z filarów myśli europejskiej, do których korzeni antycznych tak lubimy się odwoływać, nieśmiertelny Sokrates miał mówić „zaczynij od siebie”, kiedy chcesz oceniać innych.

Niewiele osób z tzw. „świecznika” miało wówczas odwagę sprzeciwiać się jawnie i głośno tej hucpie, działaniom wbrew żywotnym interesom Polski. Gdy o „sojuszniczych zobowiązaniach” i przyszłych korzyściach rozprawiali prezydent Kwaśniewski czy premier Miler, głos rozsądku drukowały jedynie tygodniki „Przegląd” i „NIE” czy miesięcznik „Dziś”. Personalnie krytykowali tę decyzję prof. Ludwik Stomma, Andrzej Walicki, Bronisław Łagowski, arabiści polscy jak Janusz Danecki czy Marek Dziekan. Ich głos tonął jednak w proamerykańskim, wojennym pohukiwaniu głównego nurtu. Dziś nad owym epizodem dziejów III RP się milczy – ci, którzy z taką ochotą rozbierali daleki kraj, nie są dziś chętni, by przeprosić i przyznać się do błędu politycznego. Tłumaczenia Aleksandra Kwaśniewskiego, że Amerykanie nas oszukali (a bo to nas pierwszych?!), nic nie wyjaśniają i nie zmywają irackiej hańby.

Filozof i myśliciel, prof. Uniwersytetu Wrocławskiego, Adam Chmielewski w eseju Polskie zjawy polityczne daje w kontekście

tej ponurej rocznicy celną opinię, która dokładnie opisuje degenerację i jedną z przyczyn marginalizacji lewicy w Polsce. Jego zdaniem Polska rządzona przez SLD „W celu pozyskania uznania i aprobaty ze strony administracji amerykańskiej (...) postanowiła przyłączyć się do koalicji chętnych do udziału w agresji na Irak, choć decyzja ta zantagonizowała Polskę z jej partnerami w UE, którzy w zdecydowanej większości uchylili się od udziału w tej kłamliwie uzasadnianej wojnie. (...) Sojusz Lewicy Demokratycznej zapłacił polityczną cenę za neoliberalną politykę i za nieprzemyślany udział w interwencji w Iraku”.

Patrząc na poczynania aktualnych liderów polskiej lewicy refleksji nad tą smutną sprawą nie widać. Aleksander Kwaśniewski to dziś jeden z idoli sejmowej Lewicy. Szkoda, bo uczciwa pamięć o irackiej hańbie mogłaby być lakmusowym papierkiem, iż przynajmniej w głowach owych, mieniących się lewicą, polityków coś się zmienia.

Autorstwo: Radosław S. Czarnecki

Źródło: Strajk.eu